

Fragment tekstu:

„Strach ją nieco opuścił, za to zdumienie wzrosło. Znów przynagliła Pietrka do biegu. Poczciwe konisko wysilało się do ostateczności. Od pędu powstał wiatr, który bił ją po twarzy. Mrugając powiekami, zobaczyła znów Kapitana, jak zawróciwszy minął ją z prawej strony. W chwilę później ukazał się z lewej i znów gnał przodem. Zrozumiała. Okrążał Pietrka, żeby w ten sposób zużywać nadmiar szybkości, gdyż chciał jej towarzyszyć. Stała więc i czekała. W parę sekund Kapitan wypadł z ciemności z grzywą rozwianą, z ogonem wyprostowanym na powietrzu od szalonego pędu. Leciał prosto na biednego Pietrka z otwartym pyskiem i szatańsko rozognionymi ślepiami. Pietrek rzucił się w bok, a Joan wyleciała z siodła. Pietrek gnał dalej, porażony trwogą, z cuglami w powietrzu. Ale potwór nie zamierzał go ścigać. Potwór zatoczył tylko niewielkie koło, posłał za zbiegiem triumfalne rzenie i zarył kopytami przed Joan. Stał na pagórku i wydawał się jeszcze wynioślejszy. Zasłonił sobą gwiazdy. Ślepie, przesłonięte kosmykami grzywy, jaśniały jak prawdziwe gwiazdy. Joan, patrząc na olbrzymie zwierzę, śmiała się radośnie. Zdarzenia rozwijały się piękniej niż we śnie. Kapitan biegł za nią jak pies, pozwolił się wziąć za grzywę... Poprowadziła go do wystraszzonego Pietrka.”